

Dotknął je horror wojny. Teraz o tym śpiewają

– Chór to kolektyw współczesnych Kasandr, które przesywają na wylot dzieje świata – mówi Marta Górnicka przed premierą w warszawskim Teatrze Powszechnym.

MAGDALENA DUBROWSKA: Zbojętnieliśmy na wojnę w Ukrainie? Na festiwalu w Awinionie powiedziałaś, że łatwo przechodzimy od okrutnych wojennych obrazów do memów z kotami w mediach społecznościowych.

MARTA GÓRNICKA*, REŻYSERKA: Wojna trwa rok i siedem miesięcy i na pewno jesteśmy już zmęczeni, źli, wkurwieni. Myślę, że w pewnym momencie musiał włączyć się jakiś mechanizm obronny wobec tego okrucieństwa.

Wojna się w nas downloaduje non stop. Ciągłe się w nas odkłada. Przez to łatwiej jest nam przenieść wzrok z obrazu horroru, gwałtu na obraz wygodniejszy, łatwiejszy, z którym nasze ciało i umysł są sobie w stanie poradzić.

Symbolicznie określam ten mechanizm właśnie jako przeniesienie wzroku na posty z kotami i psami, choć uwielbiam koty i psy.

Spektakl „Matki. Pieśń na czas wojny” powstał z potrzeby zareagowania na rzeczywistość polityczno-społeczną w stanie największego natężenia.

Kto tworzy wasz chór?

21 kobiet w różnym wieku, z różnymi doświadczeniami politycznymi i ścieżkami życiowymi. Są tu przede wszystkim Ukrainki, świadkinie i przeżywcynie tej wojny, uchodźczynie, z Mariupola, Kijowa, Irpienia, Charkowa. Dotknął je horror, bombardowania.

Są to panie w wieku od 10 do 71 lat. Najmłodsza, Polina, ukraińska dziewczynka, niezwykła, bardzo utalentowana, pełni ważną rolę w tym spektaklu.

Ale w chórze są też Białorusinki, które wycierpiały polityczne prześladowania w Białorusi, i Polki, które otworzyły swoje domy dla uciekających przed wojną.



• **Marta Górnicka, reżyserka, pieśniarka, specjalistka od śpiewania chóralnego i autorka takich spektakli, jak m.in. „Chór kobiet”, „Konstytucja na Chór Polaków”, „Hymn do miłości”. Jej przedstawienia były pokazywane w wielu krajach Europy, a także w Japonii czy Indiach** FOT. ESRA ROTTHOFF

Zależało mi na tym, żeby pracować z kobietami, które są odważne, nie boją się opowiedzieć o swoich doświadczeniach, a z drugiej strony mają też wyobraźnię muzyczną. Podczas castingu z każdą osobą spędziłam minimum godzinę. Śpiewałyśmy, ale były też momenty, kiedy płynęły łzy.

Większość z tych kobiet pierwszy raz w życiu stanie na scenie.

Bohdana zajmuje się sprzątaniami mieszkań w Warszawie i jest babcią. Julia w Ukrainie prowadziła własny chór senierek i seniorów i grała w zespole etnorockowym. Jest też mamą i próbuje tutaj znaleźć jakąś możliwość zarobkowania, bardzo ciężko pracuje.

Natalia jest muzykiem, przyjechała z Chersonia i przywiozła ze sobą do Warszawy tylko jedną rzecz, którą chciała ocalić z wojny: bandurę, tradycyjny ukraiński instrument.

Używasz nowego słowa „przeżywczyńi”.

Ono jest dla mnie bardzo ważne. Spektakl to produkcja międzynarodowa, będzie pokazany w wielu krajach i tłumaczony na wiele języków i zależało mi, żeby pojawiło się sformułowanie „war rape survivor”. Nie: „ofiara gwałtu wojennego”, tylko właśnie „przeżywczyńi”. Świadomie chcę zamianować w języku to, że doświadczenie gwałtu może być bólem, który

się nigdy nie skończy, ale może też mieć swój kres. Ważne dla mnie jest to, żeby o kobietach mówić nie jako o ofiarach wojny, ale protagonistkach. Bo tak naprawdę to one grają w tej wojnie główną rolę.

Czym jest ta tytułowa pieśń na czas wojny?

To szczeniarka, bardzo stary gatunek ukraińskiej pieśni tradycyjnej, którą rozpoczniemy cały spektakl. Szczeniarki były śpiewane wyłącznie przez kobiety i dzieci, kiedy ziemia budziła się z zimowego snu, przylatywały ptaki i wszystko wracało do życia. Kobiety wędrowały całą gromadą od domu do domu, śpiewając każdemu człowiekowi indywidualnie na jego zdrowie i szczęście, pomyślność i dobry czas. To była pieśń-przesłanie, pieśń-zaklęcie, śpiewana najuboższym, chorym, samotnym, ale też tym, którzy służyli w armii. Te wyśpiewane życzenia miały się spełnić, czyli zmienić rzeczywistość i w jakimś sensie świat.

Istnieją setki szczeniarek, przesłuchałam ich bardzo dużo.

Od początku liczyłam na spotkanie z całym tym niezwykłym uniwersum muzyki i głosu ukraińskiego. Wraz z ukraińskimi etnomuzykolożkami mieszkającymi w Warszawie poszukiwałyśmy czegoś bardzo unikatowego, co jest w głosach kobiet za naszą wschodnią granicą.

Powiedziałaś kiedyś, że współczesny teatr, pozbawiając się chóru, staje się martwy. Dlaczego w ogóle wybrałaś chór jako swoją metodę teatralną?

Chór przynosi do teatru coś unikalnego, co jest przede wszystkim głosem transgeneracyjnym, odzywa się w nim się głos każdego pokolenia. Jest metonimią społeczeństwa. I semantycznym polem jego możliwości.

Widzę chór jako kolektyw współczesnych Kasandr, które przesywają na wylot dzieje świata.

Było dla mnie oczywiste, że jeżeli uda mi się pracować z kobietami dotkniętymi wojną, nazna-

czonymi tymi bardzo trudnymi doświadczeniami, na pewno skorzystam z potencjału chóru, który niesie to, co odżywcze i lecznicze. Czerpiemy z całej tej tradycji chóru, który miał być siłą odżywczą, zmieniającą, leczniczą, przeciwną do siły unicestwienia.

Mówię tu o chórze jako o gatunku dużo starszym niż teatr, który wnosi też w związku z tym do teatru tę wpisaną w niego od samego początku ideę wspólnotowości, ale też rozbrzmiewania czy po prostu bycia w dźwięku, który ma odnawiać, regenerować.

Jest niewiele badań poświęconych czasom, w których tak funkcjonował chór. Wiemy jednak, że były to głównie chóry kobiece ok. VII w. p.n.e. Ich zadaniem było m.in. stworzenie wzmacniającej grupy, w której każdy będzie czuł się odmieniony i wzmocniony.

Czyli takiej grupy wsparcia?

Teatr i muzyka mają siłę terapeutyczną. Myślę, że nawet w przypadku naszej pracy nad spektaklem czerpiemy z tej energii. Bardzo ważne było dla mnie, kiedy po dwóch pierwszych tygodniach warsztatów uczestniczki zaczęły mówić o tym, że w zasadzie zaczynają znowu żyć. ●

Magdalena Dubrowska

→ Spektakl „Matki. Pieśń na czas wojny” powstał w koprodukcji

z Teatrem Powszechnym w Warszawie, Teatrem Gorkiego w Berlinie, teatrem Le Maillon w Strasburgu, a także festiwalami teatralnymi: Festival d'Avignon, SPRING Performing Arts Festival w Utrechcie i Tangente St. Pölten – Festival Für Gegenwartskultur w Austrii.

→ **Koncepcja, reżyseria:** Marta Górnicka, **libretto:** Marta Górnicka i zespół, **muzyka:** Wojciech Frycz, Marta Górnicka, tradycyjna muzyka ukraińska, białoruska i polska, **choreografia:** Evelin Facchini, **scenografia:** Robert Rumas, **kostiumy:** Joanna Załęska. **Premiera:** 29 września, godz. 19, Teatr Powszechny.